



POLITYCZNIE OBCY

W tworzonym przez komunistów po 1944 r. systemie zniewolenia Polski nie było miejsca dla tysięcy oficerów Wojska Polskiego, policjantów, funkcjonariuszy straży granicznej, którzy stali na straży Niepodległej Polski przed 1939 r. Byli oni, nie bez racji zresztą, uznawani za zdecydowanych wrogów sowieckiej okupacji i marionetkowych rządów PPR, i o ile ominęła ich fizyczna eksterminacja w Katyniu i innych miejscach Związku Radzieckiego w 1940 r., po wojnie czekała ich w najlepszym wypadku wegetacja na marginesie życia społecznego. Podobny los spotykał powracających z Zachodu żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych: marynarzy, lotników, zdobywców Monte Cassino i pancerniaków gen. Maczka. W ślad za propagandowymi pomówieniami o zdradę Urząd Bezpieczeństwa wszczynął przeciwko nim szeroko zakrojone represje. Historia tych dramatycznych wydarzeń będzie tematem konferencji naukowej pt. „POLITYCZNIE OBCY. Komunistyczny aparat represji wobec żołnierzy Wojska Polskiego” organizowanej przez Oddział IPN w Szczecinie w dniach 13–14 maja 2009 r.

Na tropie „dwójkarzy”

Paweł Skubisz, IPN Szczecin

Przez dziesiątki lat propaganda komunistyczna starała się wpoić w świadomość społeczną negatywny obraz osób sprawujących władzę w II Rzeczypospolitej, obarczając ich winą za klęskę wrześniową. Równocześnie Urząd Bezpieczeństwa Publicznego przystąpił do inwigilacji kadr polskich służb specjalnych, określanych w żargonie MBP pogardliwym mianem „dwójkarzy”.

Do grona „dwójkarzy” zaliczono pracowników etatowych i agenturę Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (a następnie od 1928 r. Sztabu Głównego), Oddziału II i Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, Żandarmerii, Korpusu Ochrony Pogranicza, funkcjonariuszy oraz agenturę wojewódzkich wydziałów bezpieczeństwa, powiatowych referatów bezpieczeństwa, Policji Pań-

Jeszcze Polska...

*W maju. Wrócił do kraju.
Żołnierz z Andersa dywizji.
Sierpień. Dość ma już cierpień.
Dość ma z milicją kolizji.
Ktoś oskarżył, że z AK.
Nim to wyjaśnił – już paka.
Kto inny, że „chłopiec z lasu”.
Znów masę miał ambarasu.
Trzeci, że jest w NSZ-ecie.
A to karalne jest przecie.
Wiec PPR-u atrakcja.
Nie poszedł. Wiadomo. Reakcja...
Z „bezpieki” przyszło ich wielu.
„Pewno ty jesteś w PSL-u”.
Tu znowu robią mu wstępy.
Za późno dał „kontyngenty”.
Rewizję zrobili szaloną,
znaleźli orzełka z koroną.
Znów zamknąć go chcieli*

po świętku.

Że chłop „ani w ząb”

po rosyjsku...

Że umie... że nie chce...

że buta!...

Że „Polska” jest teraz!...

Bieruta!... poniatno!...

W maju wrócił do kraju.

Jeden z Andersa gromady.

Już uciekł. Już w Londynie.

Już jechać chce do Kanady.

I'm sorry...

Wiersz nieznanego autora, opublikowany w podziemnym czasopiśmie „Walka”, organie Narodowego Zjednoczenia Wojskowego na Białostoczczyźnie, nr 2/5 z 1 marca 1947 r.



Konferencja odbędzie się w Szczecinie w Klubie 13 Muz przy placu Żołnierza Polskiego 2. Początek konferencji 13 maja, godz. 14



Funkcjonariusze przedwojennej Straży Granicznej

[Źródło: fot. z zasobu AIPN]

stwowej, Straży Granicznej, placówek konsularnych oraz Polskiej Agencji Informacyjno-Handlowej. Działania UB prowadzone pierwotnie w ramach kilku Rozpracowań Obiektowych (RO) o krypt. „Pajak 39”, „Ofensywa I”, „Zwiad”, zostały ostatecznie skoncentrowane w ramach sprawy o krypt. „Targowica” (1949–1955). Jej prowadzenie powierzono funkcjonariuszom Departamentu I MBP (kontrwywiadowczego), którzy nadzorowali działalność operacyjną w Wojewódzkich i Powiatowych Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego.

Z danych statystycznych MBP za okres 1950–1953 wynika, że funkcjonariusze UB zidentyfikowali ok. 7,5 tys. pracowników i współpracowników służb specjalnych II Rzeczypospolitej. Wśród nich znajdowało się ponad 1,8 tys. pracowników i współpracowników „dwójki” ustalonych i rozpracowywanych, ponad 4,7 tys. osób znanych z nazwiska, ale nieodnalezionych na terenie kraju oraz około tysiąca funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Granicznej i oficerów KOP. Należy zauważyć, że najważniejsi figuranci rozpracowania znajdowali się poza granicami kraju, co stało się jedną z przyczyn niepowodzenia działań operacyjnych.

Wytyczne do RO krypt. „Targowica”

Wytyczne RO krypt. „Targowica” zostały wydane najprawdopodobniej w pierwszej połowie 1949 r. Pomimo zaawansowanej kwerendy w zasobach archiwalnych IPN nie udało się jednak odnaleźć instrukcji określającej cele i metody prowadzenia rozpracowania. Wiadomości na ten temat zostały jednak umieszczone w „Raporcie o wszczęciu obiektowego rozpracowania pracowników i agentów instytucji wywiadowczych, kontrwywiadowczych i służby bezpieczeństwa” z 18 czerwca 1949 r. W myśl wytycznych zawartych w dokumencie, UB dążyło do ujawnienia i zewidencjo-

nowania osób, które do 1939 r. zajmowały się działalnością wywiadowczą, a następnie otoczenia ich inwigilacją poprzez sieć agenturalną. Służyć temu miało ustalenie struktury, obsady personalnej i charakteru działalności centralnych i lokalnych instytucji zajmujących się wywiadem, które znajdowały się w zasięgu działania danego WUBP.

Sama nazwa rozpracowania „Targowica” odnosiła się do synonimu najgorszych zdrajców ojczyzny. Sugerowała istnienie grupy osób o konserwatywnych poglądach, które nie chciały poddać się nowej ideologicznej doktrynie utrwalanej na ziemiach polskich przez Armię Czerwoną i nielicznych rodzimych komunistów. Można się zastanawiać nad zasadnością nadania tego kryptonimu. Ujawniający się tu paradoks polega na tym, że „targowiczanie” dopuścili się zdrady poprzez otwartą współpracę z Rosją, a w efekcie stali się współodpowiedzialni za kolejny rozbiór Polski, natomiast pracownicy Oddziału II i pokrewnych im służb działali na rzecz suwerennego państwa polskiego. Dopatrując się analogii, można śmiało stwierdzić, że bliżej „Targowicy” było komunistom i funkcjonariuszom UB niż pracownikom przedwojennej „dwójki”.

Geneza wszczęcia RO krypt. „Targowica” należy upatrywać przede wszystkim w przyczynach kontrwywiadowczych, mających na celu zabezpieczenie kraju przed penetracją wywiadowczą w okresie pierwszych lat zimnej wojny i zaostrzającej się rywalizacji sowiecko-amerykańskiej. W przekonaniu funkcjonariuszy UB, osoby rozpracowywane „pracując na odpowiedzialnych stanowiskach i w ważnych gałęziach gospodarki narodowej, posiadały możliwości dotarcia do tajemnic państwowej oraz wywierały wpływ na realizację planów gospodarczych”. Z tego powodu pra-

cownicy Oddziału II byli odsuwani od funkcji kierowniczych w administracji państwowej, gospodarce czy Wojsku Polskim, jako osoby o niepewnych lub zgoła odmiennych przekonaniach politycznych.

Niepokój decydentów z kręgu MBP wzbudzały także kwalifikacje poszczególnych osób. Podkreślano konieczność prowadzenia rozpracowania z powodu praktyki „dwójkarzy” w pracy wywiadowczej i kontrwywiadowczej oraz nabytego przez nich doświadczenia. Poza tym osoby z tego środowiska były ze sobą wzajemnie powiązane relacjami natury towarzyskiej i starały się wzajemnie sobie pomagać w trudnych realiach powojennej rzeczywistości. Musiało to utwierdzać funkcjonariuszy UB w przekonaniu o ich zinstytucjonalizowanej i do tego wywrotowej działalności.

Warte podkreślenia jest ukierunkowanie RO krypt. „Targowica” na rozpracowanie osób pracujących na odcinku wschodnim zarówno w Oddziale II, jak i Policji Państwowej, wojewódzkich wydziałach bezpieczeństwa i powiatowych referatach bezpieczeństwa. Pod szczególną presją znaleźli się żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza. W przypadku KOP rozpracowaniu poddano nie tylko pracowników i współpracowników wywiadu, lecz także oficerów i podoficerów zawodowych służących na stanowiskach liniowych w bezpośredniej ochronie granicy.

Metody rozpracowania

Funkcjonariusze UB prowadzili działalność agenturalną, którą uzupełniano oficjalnymi rozmowami oraz przesłuchaniami byłych pracowników wywiadu. Niejednokrotnie w trakcie śledztwa używano przemocy fizycznej i psychicznej, o czym wspominali żołnierze Oddziału II, domagając się zadośćuczynienia przed Międzyresortową Komisją ds. Pomocy Osobom Rehabilitowanym, a działającą w drugiej połowie lat 50. na fali odwilży popaździernikowej. Do grupy tej należał m.in. Michał Bajer, szef Oddziału II w latach 1923–1926.

Policja polityczna wykorzystywała dodatkowo materiały odnalezione w publikacjach, wydawnictwach i dokumentach przedwojennych, w powojennych kwestionariuszach RKU, ankietach personalnych w zakładach pracy czy podaniach emerytalnych. Ważnym elementem rozpracowania było wzajemne przekazywanie stosownych informacji pomiędzy Departamentami IV, V, VII i X (zajmującymi się „ochroną” gospodarki, transportu, partii komunistycznej oraz innych ugrupowań politycznych i stowarzyszeń społecznych czy religijnych) a Departamentem I (kontrwywiadowczym) MBP o wszystkich osobach, które znajdowały się w zainteresowaniu RO krypt. „Targowica”. W tym samym celu podjęto też intensywną współpracę z Głównym Zarządem Informacji Woj-



Zdjęcia żołnierzy przedwojennego Oddziału II Sztabu Głównego z albumu przygotowanego przez gestapo (na początku lat 40.), a następnie wykorzystywanego przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego [Źródło: fot. z zasobu AIPN]

ska Polskiego, będącym odpowiednikiem UB w szeregach wojska.

Z uwagi na to, że RO krypt. „Targowica” objęło znaczną liczbę osób, UB nie było w stanie w równej mierze aktywnie ich rozpracowywać. Ustalono więc priorytety w myśl zasady, że aktywnemu rozpracowaniu w pierwszej kolejności podlegała kadra kierownicza Oddziału II. Następnie rozpracowywano pracowników etatowych współpra-

cujących z agenturą, a zajmujących się działalnością wywiadowczą, kontrwywiadowczą i tzw. bezpieczeństwem, jak również tych, którzy w okresie wojny przebywali za granicą i mieli kontakty z wywiadem lub działali w okresie okupacji na terenie kraju w organizacjach i komórkach wywiadu podlegających Rządowi Polskiemu na Uchodźstwie. W końcu osoby, które po zakończeniu działań wojennych były aktywne w ży-

ciu społecznym, politycznym czy gospodarczym i z tego powodu mogły pozostać w polu zainteresowania obcych wywiadów.

Na uwagę zasługuje dwutorowość prowadzonego rozpracowania. Po pierwsze, realizowano je poprzez ustalenie obsady personalnej placówek (ich struktur i historii), działających do 1939 r. na danym terenie i przebywających na nim również po zakończeniu wojny. Po drugie, starano się zidentyfikować i poddać rozpracowaniu wszystkich pracowników służb specjalnych II Rzeczypospolitej z terenu innych województw, a przebywających po wojnie na obszarze podległym odnośnemu WUBP.

W celu upowszechnienia wśród funkcjonariuszy UB wiedzy o instytucjach wywiadu II Rzeczypospolitej przygotowano specjalne opracowania historyczne. W Departamencie I MBP opracowano m.in. studium „Historia i struktura O II”. Dodatkowo dążono do tego, by w każdej teczce RO krypt. „Targowica” (na poziomie WUBP czy PUBP) znajdowała się krótka notatka poświęcona historii służb specjalnych na danym terenie. Zaznaczono przy tym, że odtworzenie historii instytucji wywiadowczych, kontrwywiadowczych i służb bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej nie było celem samym w sobie, lecz tylko etapem w rozpracowaniu, niezbędnym do ustalenia maksymalnej liczby osób, które znalazły się w polu zainteresowania UB. Rys historyczny pozwalał na zapoznanie funkcjonariuszy ze strukturą organizacyjną, obsadą personalną, metodami ich pracy i problematyką agentury inwigilowanego środowiska.

Elementem odgrywającym decydującą rolę w pracy operacyjnej były wszelkiego rodzaju rozmowy i przesłuchania pracowników przedwojennych służb specjalnych. W związku z tym na potrzeby RO krypt. „Targowica” powstał w sierpniu 1949 r. „Pytajnik dla przesłuchiwanego pracowników b[ylego] Oddziału II-go”. Wprowadzenie „Pytajnika” miało na celu znormalizowanie przesłuchań prowadzonych dotychczas chaotycznie i pobieżnie, przez co wiele zagadnień było pomijanych. Dlatego nakazano ściśle jego przestrzeganie.

„Pytajnik” został podzielony na 15 części dotyczących życiorysu, służby w legionach, służby informacyjnej w jednostkach wojskowych, pracy w cywilnym zawodzie, przeszkolenia w Oddziale II, pracy w Samodzielnym Referacie Informacyjnym czy w Ekspozyturze, ogólnej wiedzy o Oddziale II, miejsca pobytu ujawnionych w zeznaniu osób, działalności na terenie Rumunii, Francji, Anglii, a także okoliczności powrotu do kraju. Zadawane pytania miały charakter bardzo szczegółowy. Były ukierunkowane na okoliczności skierowania do pracy w Oddziale II, zasady szkolenia, wykonywane zadania, metody pracy, struktury, obsadę personalną poszczególnych komórek. Znaczną uwagę poświęcono w „Pytajniku” zagadnieniom współpracowników, charakterystyce poszczególnych ich kategorii (rezydentów, agentów, informatorów) i sposobów ich prowadzenia.

W przypadku pobytu na terenie Rumunii, Francji i Anglii próbowano wydobyc informacje dotyczące środowiska polskiej emigracji, ze szczególnym uwzględnieniem organizacji politycznych i społecznych. W kolejnych latach „Pytajnik” został uzupełniony o kolejne zestawy pytań do przesłuchania funkcjonariuszy wojewódzkich wydziałów bezpieczeństwa i powiatowych referatów bezpieczeństwa, Policji Państwowej, Straży Granicznej oraz Żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza.

Warto również wspomnieć o albumie ze zdjęciami pracowników Oddziału II, w którym znalazło się ponad 1,4 tys. ponumerowanych zdjęć, uzupełnionych stosownym indeksem osobowym. Wiele wskazuje na to, że album ten został opracowany jeszcze w okresie II wojny światowej, na potrzeby gestapo. Funkcjonariusze MBP zaadaptowali album, dodatkowo przygotowując instrukcję, określającą zasady wykorzystania kompletu fotografii. Tak sporządzone materiały zostały następnie przesłane do poszczególnych WUBP.

Sieć informacyjna

W myśl „Raportu o wszczeniu obiektowego rozpracowania pracowników i agentów instytucji wywiadowczych, kontrwywiadowczych i służby bezpieczeństwa” z czerwca 1949 r. zakładano wytypowanie co najmniej jednego, dwóch informatorów, mających dostęp do poszczególnych rozpracowywanych grup osób. Według statystyki prowadzonej na potrzeby Departamentu I MBP liczba informatorów używanych w ramach rozpracowania wahała się od 100 do 125 osób. W rzeczywistości liczba ta była wysoce niewystarczająca, jeśli uwzględni się 500–2000 figurantów zidentyfikowanych i zlokalizowanych na terenie Polski w latach 1949–1953. Biorąc pod uwagę samą dynamikę wzrostu liczby osób rozpracowywanych sięgającą 400 proc. w ciągu czterech lat, należy stwierdzić, że funkcjonariusze nie byli w stanie pozyskać wystarczającej liczby informatorów, którzy równomiernie penetrowaliby całe środowisko.

Wiele do życzenia pozostawiała też wartość użytej w rozpracowaniu agentury, którą funkcjonariusze UB określali mianem niejednolitej. W opinii przełożonych z Departamentu I MBP część informatorów była wykorzystywana w sposób wysoce niewystarczający, znaczny ich odsetek nie miał możliwości dotarcia do najważniejszych przedstawicieli służb specjalnych II Rzeczypospolitej. Przełożeni zwracali też uwagę na nieodpowiednie werbowanie agentury. Błędy popełniano w tym zakresie często już w fazie wyboru kandydata, opierając się na sztywnym schemacie jego opracowania, wyłączenie poprzez sprawdzenie go w kartotece i kilkudniową obserwację zewnętrzną. Gdy po tajnym zatrzymaniu kandydata i rozmowie prowa-

dzonej w urzędzie bezpieczeństwa udzielał on informacji na temat Oddziału II lub pokrewnych instytucji, w których pracował, był uznawany za lojalnego i wówczas proponowano mu współpracę. Z czasem zwerbowani w ten sposób informatorzy odmawiali współpracy albo współpraca ta nie przynosiła żadnych wymiernych efektów. Aby zapobiec takim sytuacjom, decydenci z MBP nakazywali podwładnym odpowiednio „urabianie” kandydatów. Podpułkownik Władysław Śliwa stwierdził w wydanej instrukcji, że „[urabianie] winno umożliwić nam stworzenie sytuacji, która by zmusiła kandydata do podjęcia współpracy z nami i bezwzględnie podporządkowania się w toku realizacji tejże. Kandydat winien być tak przyśrubowany wszelkimi dostępnymi nam środkami i znaleźć się w takim stworzonym przez nas położeniu, z którego jedynym wyjściem, w dodatku upragnionym, byłaby współpraca z organami UB (w potocznym języku nazywa się to „ujaić” kandydata)”.

Przebieg rozpracowania

W wyniku prac przeprowadzonych w pierwszych miesiącach realizacji RO krypt. „Targowica” określono poszczególne skupiska figurantów w terenie, jak również umiejscowienie ich w różnych instytucjach politycznych, gospodarczych i społecznych. Następnie przystąpiono do realizacji wielu zadań mających na celu operacyjne rozpracowanie osób związanych z Oddziałem II. Zadania te zindywidualizowano, przy czym należy podkreślić, że oscylowały one wokół zagadnień mających na celu rozszyfrowanie zakresu, metod pracy poszczególnych przedwojennych instytucji ochrony porządku publicznego oraz wywiadu, ujawnienia ich obsady personalnej, a także agentury. Zaznaczyć przy tym należy, że brakło centralnego planu rozpracowania, obejmującego całokształt zagadnień w skali całego kraju, który precyzowałby rodzaj wykorzystywanych metod w odniesieniu do zmieniających w czasie kierunków i celów rozpracowania. Dodatkowo w części PUBP zabrakło odpowiednich instrukcji czy materiałów pomocniczych w postaci opracowań struktury i historii rozpracowywanych instytucji, przez co funkcjonariusze działali niemal po omacku.

W kolejnych latach RO krypt. „Targowica” nie dawało spodziewanych rezultatów. W 1952 r. w wyniku wielu kontroli przeprowadzonych w poszczególnych WUBP stwierdzono, że tzw. zaczepki, dotyczące osób rozpracowywanych w ramach RO „Targowica”, prowadzone były nieudolnie i chaotycznie. Zasadniczym mankamentem w rozpracowaniu był brak odpowiedniej agentury oraz zastosowania kombinacji operacyjnych. Nakazano konty-

nuowanie rozpoczętej w lutym 1952 r. selekcji wszystkich wstępnych agencyjnych rozpracowań wyłonionych w ramach RO krypt. „Targowica” pod kątem przydatności zwerbowanej agentury oraz przejawów wrogiej działalności przedwojennych wywiadowców. Dokumentację, która została opracowana i jako nieprzydatna hamowała dalsze działania operacyjne, złożono do archiwum.

Mimo kolejnych prób ożywienia omawiane rozpracowanie obiektowe wciąż nie spełniało pokładanych w nim nadziei. Dlatego jako remedium na zaistniałą sytuację uznano wiele kontroli WUBP, planując po dwa wyjazdy w miesiącu na każde województwo. Część raportów pokontrolnych zachowała się, m.in. z WUBP w Białymstoku, Gdańsku, Stalinogrodzie (Katowicach), Koszalinie, Krakowie, Olsztynie, Opolu, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie czy Zielonej Górze. W sprawozdaniach przedstawiono krótkie charakterystyki środowiska w poszczególnych województwach, a funkcjonariusze prowadzący kontrole wskazali zauważone błędy i udzielali wytycznych.

Rozpracowanie Obiektowe krypt. „Targowica” zakończyło się pełnym niepowodzeniem. Przyczyny tego należy upatrywać przede wszystkim w olbrzymiej, kilkutyśnej rzeszy rozpracowywanych osób, która w połączeniu ze skromną liczbą informatorów i pracowników UB od początku stawiła pod znakiem zapytania możliwość prowadzenia skutecznej inwigilacji. Prawdopodobnie duży wpływ na brak rezultatów rozpracowania miało samo wykształcenie i doświadczenie byłych pracowników Oddziału II, którym nieobca była wiedza o działalności operacyjnej i śledczej aparatu bezpieczeństwa ZSRS (będącej wzorem dla UB). Na przełomie 1955 i 1956 r. poszczególni naczelnicy Wydziałów I WU ds. BP nakazywali swoim podwładnym zamykanie rozpracowania w jednostkach terenowych i złożenie zebranych materiałów do archiwów. Pomimo formalnego zamknięcia RO krypt. „Targowica”, inwigilacja osób związanych z wywiadem II Rzeczypospolitej była nadal obecna w pracy resortu bezpieczeństwa. Świadczą o tym nie tylko kartoteki zagadnieniowe, stworzone przez pion „C” Służby Bezpieczeństwa, lecz także powracające zapytania o stan liczbowy pracowników Oddziału II, miejsca ich pracy oraz przejawy wrogiej działalności. Niezależnie od wyników „Targowicy” otwarte pozostaje pytanie o wpływ aparatu bezpieczeństwa na powojenne losy pracowników Oddziału II, zepchniętych niejednokrotnie na margines życia społecznego czy zawodowego.



Komuniści wobec Polskich Sił Zbrojnych

Janusz Wróbel,
IPN Łódź

Przez długie lata II wojny światowej polscy żołnierze, marynarze i lotnicy walczący u boku zachodnich sojuszników marzyli o powrocie do kraju. Wyobrażali to sobie jako zwycięski marsz uwieńczony defiladą w wyzwolonej Warszawie, gdzie powitają ich tłumy rodaków dumnych z dokonania swej bohaterskiej armii, wstawionej w bitwach o Narvik, Tobruk i Monte Cassino.

Niestety, twarde realia polityczne przekreśliły te marzenia. W początkach 1945 r. na konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie zapadły decyzje oddające władzę w kraju garstce polskich komunistów, których podstawowym atutem było poparcie Związku Sowieckiego. W nowej rzeczywistości politycznej legalny rząd Rzeczypospolitej Polskiej rezydujący w Londynie nie mógł wrócić do kraju, nie było też szans na wolne wybory.

Obietnice towarzysza Bieruta

Wytworzona sytuacja postawiła na porządku dziennym sprawę dalszych losów Polskich Sił Zbrojnych. Żołnierze emigracyjnej armii stanęli w obliczu dylematu: wracać do kraju rządzonego przez komunistów czy też pozostać na obczyźnie z nadzieją, że kiedyś Polska odzyska suwerenność.

Ze strony Brytyjczyków najbardziej miarodajna w tej kwestii była deklaracja Winstona Churchilla w Izbie Gmin wygłoszona 27 lutego 1945 r. Brytyjski premier powiedział wówczas, iż „Rząd Jego Królewskiej Mości nigdy nie zapomni długu, jaki ma wobec żołnierzy polskich, którzy służyli tak dzielnie”. Wyraził też nadzieję, „że tym wszystkim, którzy walczyli pod naszym dowództwem, będzie można zaoferować przywileje i obywatelstwo imperium brytyjskiego, jeśli zechcą”.

Z własną inicjatywą uregulowania kwestii związanych z repatriacją Polaków wystąpił na kolejnej konferencji wielkich mocarstw w Poczdamie Związek Sowiecki. Stalin proponował natychmiastowe zerwanie przez mocarstwa zachodnie wszelkich stosunków z rządem polskim w Londynie i przekazanie jego aktywów rządowi powołanemu w Warszawie. Propozycje sowieckie przewidywały ponadto oddanie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pod zwierzchnictwo rządu w Warszawie, co przesądzało automatycznie sprawę ich powrotu do Polski.

Politycy brytyjscy obecni na konferencji Wielkiej Trójki rozmawiali o przyszłości Polskich Sił Zbrojnych z delegacją rządu w Warszawie, którą zaproszono do

Poczdamu. Premier Clement Attlee (zastąpił po wygranych wyborach Churchilla) podniósł zagadnienie gwarancji dobrego traktowania żołnierzy PSZ po ich ewentualnym powrocie do kraju. Przewodniczący polskiej delegacji Bolesław Bierut długo odmawiał jasnej deklaracji w tej sprawie. Gdy jednak minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii zreasumował „repatriacyjny” wątek dyskusji, stwierdzając, że jest zgoda obu stron, iż „wojskom polskim za granicą będzie wolno wrócić do Polski oraz że otrzymają oni wraz z rodzinami opiekę na tych samych zasadach, co każdy inny polski obywatel”, Bierut dodał: „Więcej nawet. Uważamy, że żołnierze ci zasłużyli się na frontach, wykazali szczególne bohaterstwo i dlatego będą specjalnie wyróżnieni jako bohaterowie”. „To w porządku” – miał powiedzieć uspokojony tą deklaracją szef brytyjskiej dyplomacji.

Misja generała Świerczewskiego

Niestety, przyszłość wykazała, jak niewielką wartość miały uroczyste deklaracje i obietnice władz Polski Ludowej. Już pierwsze sygnały pochodzące z Naczelnego Dowództwa „ludowego” Wojska Polskiego nie mogły napawać optymizmem. Marszałek Michał Rola-Żymierski doma-



Żołnierze 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

[Źródło: fot. ze zbiorów redakcji „Innych Obliczy Historii”]



Żołnierze 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (wśród nich gen. Szyszko-Bohusz)
[Źródło: fot. ze zbiorów redakcji „Innych Obliczy Historii”]

gał się stanowczo, aby żołnierze Polskich Sił Zbrojnych przeszli pod jego komendę i złożyli przysięgę wierności Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej. Wkrótce Warszawa podjęła próbę wprowadzenia swych zamiarów w czyn. W sierpniu 1945 r. ujawniono zamiar wysłania misji wojskowej do Londynu, która miała podjąć rozmowy w sprawie powrotu żołnierzy PSZ. Na jej czele stanąć miał gen. Karol Świerczewski nazwany Dowódcą Armii Polskiej na Zachodzie. Już samo wyznaczenie na nowego dowódcę PSZ komunistycznego generała, który do niedawna nosił mundur oficera Armii Czerwonej, odebrane zostało przez polskich żołnierzy jako prowokacja. Wielu z nich, zanim wyprowadził ich z Rosji gen. Władysław Anders, padło tam ofiarą represji. Przeszli przez gehennę deportacji na Sybir, więzienia i łagry, cierpieli tam głód, doznali licznych upokorzeń i zniewag. Na szczęście Brytyjczycy odmówili przyjęcia misji Świerczewskiego i podjęli decyzję o umożliwieniu powrotu do kraju tym żołnierzom, którzy będą tego sobie życzyli, oraz udzieleniu pomocy tym, którzy zdecydują się pozostać na obczyźnie. Wkrótce utworzono Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia. Miał umożliwić demobilizowanym żołnierzom przejście do życia cywilnego.

Ostatecznie ok. 129 tys. polskich żołnierzy i oficerów z Polskich Sił Zbrojnych, co stanowiło około 51 proc. ogółu ich stanu etatowego, zdecydowało się na powrót do kraju. Kierowali się tęsknotą za krajem, chęcią połączenia z rodzinami, żywili nadzieję, iż zapewnienia władz Polski Ludowej okażą się prawdą.

„Dobrowolne” podarunki

Pierwsze transporty żołnierzy PSZ, którzy zdecydowali się na powrót do Polski, zaczęły przybywać drogą lądową w grudniu 1945 r. z terenu Włoch, gdzie stacjonował 2. Korpus Polski, wkrótce ruszyły też transporty morskie z Wysp Brytyjskich.

Przebieg grudniowych akcji repatriacji żołnierzy 2. Korpusu Polskiego znamy nie tylko z oficjalnych źródeł, które ukazują ją jako radosne i podniosłe wydarzenie, lecz także z relacji żołnierzy PSZ, odsłaniających jej nieznaną oblicze. Jeden z oficerów zdał relację z praktyk stosowanych przez władze Polski Ludowej wobec żołnierzy-repatriantów. Po przyjeździe do Koźła został wezwany do komendantury obozu, gdzie przeprowadzono z nim „rozmowę”. Formalnie nie miała ona charakteru przesłuchania, ale w rzeczywistości nim była. Oficer korpusu gen. Andersa musiał przedstawić swój życiorys, domagało się, aby scharakteryzował przybyłych tym samym transportem żołnierzy i oficerów, opisał swój stosunek do rządu w Warszawie. Przybyszowi z Italii w trakcie owej „rozmowy” proponowano wystąpienie na propagandowych imprezach organizowanych przez władze, kusząc obietnicą przyjęcia do służby czynnej w Wojsku Polskim i perspektywą awansu. Szybko zdał sobie sprawę, iż rozmówcom chodzi o to, aby publicznie potępił swego byłego dowódcę gen. Władysława Andersa.

Sprawozdania oficerów „ludowego” Wojska Polskiego z przebiegu akcji repatriacji żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, zarówno z Włoch, jak i z Wielkiej Brytanii zawierają informacje, iż powracający zaopatrzeni byli przez Anglików w 21-dniowe racje żywnościowe. Ponieważ podróż przebiegała stosunkowo szybko i sprawnie, przybysze dysponowali w momencie przybycia do Polski znacznymi ilościami produktów żywnościowych. Według sprawozdań żołnierzy-repatrianci znaczną część przywiezionej żywności pozostawili dobrowolnie na granicy z przeznaczeniem dla Wojska Polskiego. Tylko powracający z Włoch mieli przekazać władzom polskim 70 ton żywności.

Sprawa „dobrowolnych” podarunków budzić musi wiele wątpliwości. Przede wszystkim stawiło to władze polskie

w dwuznacznej sytuacji wobec Brytyjczyków, gdyż to strona polska podczas rozmów na temat repatriacji żołnierzy zgłaszała postulat zaopatrzenia repatriantów w dodatkowy prowiant, uzasadniając to brakiem żywności w Polsce. Argument ten brzmiał zupełnie przekonująco, zważywszy, że trudna sytuacja materialna społeczeństwa polskiego była ogólnie znana, rozumiano również, że powracający żołnierze nie powinni stać się ciężarem dla swoich rodzin.

Wygląda na to, że dowództwo Wojska Polskiego całkowicie arbitralnie rozprządziło przywiezioną z Włoch żywnością, która pierwotnie przeznaczona była dla powracających żołnierzy. W normalnych warunkach można by to uznać za rzecz uzasadnioną, ale nie w okolicznościach, w jakich przyszło wracać żołnierzom 2. Korpusu Polskiego. Przecież repatrianci często nic nie wiedzieli o sytuacji materialnej swych najbliższych, zupełnie zasadnie mogli się spodziewać, że cierpią biedę, mieli świadomość, że rodziny oczekują od nich pomocy. Przywieziona żywność mogła być cennym podarunkiem, stanowić jakąś formę pomocy w pierwszym okresie pobytu w kraju.

O ile proceder pozbawiania żołnierzy-repatriantów części przywiezionej żywności musi rodzić wątpliwości, o tyle odbieranie pieniędzy, narzędzi i ubrań musi oburzać. 27 lutego 1946 r. płk Narbutt złożył meldunek marszałkowi Zymierskiemu o przebiegu przyjęcia wojskowych repatriantów z Wielkiej Brytanii. Nie zapomniał dodać, iż przesłał do dyspozycji Naczelnego Dowódcy pięć aparatów radiowych, maszynę do pisania, sprzęt muzyczny oraz 60 funtów szterlingów. Nie był to bynajmniej odosobniony przypadek. Sprawozdania z przyjętego sprzętu w Koźlu z 28 grudnia 1945 r. informują, że od wojskowych repatriantów z Włoch przyjęto młotki, kopyta szwenske, szydła, pilniki, osetki, klucze francuskie i śrubokręty. W dyspozycji Wojska Polskiego znalazły się również aparaty radiowe, maszyny do pisania, płyty gramofonowe i instrumenty muzyczne.

Wiele pozycji zajmują wykazy przejętej odzieży i sprzętu sportowego, niekiedy służących do uprawiania dyscyplin w Polsce mało popularnych, takich jak krykieta. Wyposażenie „ludowego” Wojska Polskiego wzbogaciło się ponadto o 29 szachownic, 52 domina, 13 rakiet do tenisa stołowego i 19 talii do gry w karty. Nie pogardzono kalesonami (100 par), wełnianymi koszulami i dziecięcymi ubraniami, które miano przeznaczyć dla sierot po poległych wojskowych. Już tylko pobieżny przegląd listy przejętych przedmiotów wskazuje, iż nie mogły one w istotny sposób poprawić wyposażenia Wojska Polskiego, a niekiedy były tam wręcz zbędne. Przedmioty te mogły natomiast dobrze służyć repatriantom jako narzędzia do wykonywania zawodu (np. szewskiego) lub przydatne w każdym gospodarstwie domowym. Maszyny do pisania oraz instrumenty muzyczne były poza

tym dobrą lokatą kapitału jako towar drogi i poszukiwany.

Zachowane dokumenty nie pozwalają na jednoznaczną ocenę procedury przemowienia żywności, pieniędzy i różnorodnego sprzętu przywiezionego przez powracających żołnierzy. Nie można wykluczyć, że w niektórych przypadkach rzeczywiście spontanicznie i dobrowolnie oddawali je do dyspozycji Wojska Polskiego. Skala tego zjawiska skłania jednak raczej do przypuszczenia, że repatrianci zostali zmuszeni do pozbycia się części przywiezionego mienia, aby zachować resztę lub pozyskać względy władz Polski Ludowej.

Tego rodzaju praktyki musiały szokować wojskowych repatriantów. Nic zatem dziwnego, że zaledwie kilka godzin po powrocie do kraju do brytyjskiego dowódcy eskorty zgłosił się oficer 2. Korpusu Polskiego z prośbą o umożliwienie mu powrotu do Włoch. Zaznaczył ponadto, że jeszcze 10 innych żołnierzy wyraziło ochotę natychmiastowego wyjazdu z Polski. Niestety, Brytyjczycy nie byli im w stanie pomóc.

Szkodliwy system werbowania

Dzięki materiałom komunistycznej bezpieki znajdującym się w archiwum IPN wiemy, jak ważną rolę w „rozpracowywaniu” powracających z Zachodu osób odgrywały placówki urzędów bezpieczeństwa na punktach etapowych Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, przez które przelewała się wielotysięczna fala repatriantów z Zachodu, w tym także żołnierzy. Według danych z drugiej połowy 1946 r., kiedy to akcja repatriacji obywateli polskich z Zachodu zaczęła nabierać rozmachu, działało osiem grup operacyjnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy punktach przyjęcia repatriantów. Działały one m.in. w Gubinie, Gdańsku, Legnicy i Dziedzicach. Zatrudnionych w nich było w październiku 1946 r. 101 osób, z czego 53 pracowników etatowych i 48 kontraktowych. O skali działań grup operacyjnych MBP świadczą zachowane statystyki. W okresie od początków sierpnia 1946 r. do końca tegoż roku, spośród 207 352 repatriantów z Zachodu grupy operacyjne MBP aresztowały 616 osób, z czego 57 żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, 20 „terrorystów i reakcjonistów” oraz sześciu byłych oficerów wywiadu PSZ lub armii przedwrześniowej. Na szeroką skalę werbowano wśród repatriantów agentów i tajnych współpracowników. Ogółem w ciągu pięciu ostatnich miesięcy 1946 r. grupy operacyjne MBP zwerbowały 1251 agentów i informatorów, z czego 122 spośród byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Efektem pracy grup operacyjnych było również zarejestrowanie ok. 1,5 tys. repatriantów, których podejrzewano o wrogi stosunek do władz komunistycznych. Wprawdzie ich nie aresztowano, ale przekazano do dalszego „rozpracowania” placówkom bezpieki w ich miejscach zamieszkania.

Werbunek agentów i informatorów przez grupy operacyjne praktykowano na masową skalę, ale kierownictwo MBP nie było zadowolone z rezultatów tej pracy. Okazywało się, że wstępnie zwerbowani informatorzy po przybyciu do miejsca zamieszkania bardzo często próbowali wycofać się ze współpracy z bezpieką. W tym stanie rzeczy naczelnik Wydziału I w Departamencie I MBP mjr Górski w piśmie skierowanym do szefów wszystkich grup operacyjnych zarzucił im, iż w swej pracy zwracają uwagę na ilość, a nie na jakość pracy werbunkowej”. „Taki system werbowania – pisał Górski – przynosi naszej pracy tylko szkodę i powoduje powstawanie opinii, że wszyscy przyjeżdżający do kraju mogą w nim pozostać, o ile zgodzą się na współpracę z organami B[ezpieczeństwa] P[ublicznego]”.

Pomimo nieprzyjemnych doświadczeń na granicy większość wojskowych repatriantów mimo wszystko miała nadzieję, iż władze pozostawią ich w spokoju, jeśli swą pracą i lojalnością dowiodą, że nie stanowią żadnego zagrożenia dla komunistycznego państwa. I tym razem nadzieje te okazały się płonne.

„Rozpracowanie obiektów repatriantów”

W lipcu 1949 r. ambasador sowiecki Wiktor Lebediew w liście do ministra spraw zagranicznych Andrieja Wyszyńskiego oskarżał byłego wiceministra MON gen. Mariana Spychalskiego o to, że „usunął z armii polskiej bardzo wielu ludzi sowieckich, którzy służyli w niej od czasu wojny”. Jego winą miało być i to, że przyjmował do wojska dawnych polskich oficerów powracających z emigracji w Londynie. Nie było to zgodne z prawdą, gdyż w rzeczywistości do służby w „ludowym” Wojsku Polskim przyjęto tylko garstkę wyższych oficerów z PSZ, ale oskarżenie to posłużyło Moskwie za wygodny pretekst do popchnięcia polskich komunistów na drogę represji wobec własnych obywateli.

Już w końcu lipca 1949 r. na naradzie w MBP szef Departamentu I płk Stefan Antosiewicz podkreślił, że „Polska jest jednym z centralnych terenów zainteresowań w przygotowaniach wojennych anglo-amerykańskiego imperializmu” i obarczył Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone odpowiedzialnością za dywersję w obiektach przemysłowych, próby organizowania strajków i kierowanie nielegalnymi organizacjami antypaństwowymi. W związku z tym zwracał uwagę na konieczność „rozpracowania” wrogich środowisk, w tym także repatriantów z Zachodu i obcokrajowców. Dotychczasowe wyniki działań przeciwko tym środowiskom uznał za daleko niewystarczające.

Wkrótce centrala MBP opracowała wytyczne dla aparatu bezpieczeństwa w całym kraju, które stały się podstawą do represjonowania byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Ten obszerny dokument zatytułowany „Rozpracowanie obiektów repatriantów” szczegółowo opisywał, na kogo funkcjonariusze bezpieki mają

zwrócić baczną uwagę i kogo objąć „czujną opieką operacyjną”. Przede wszystkim autorom wytycznych chodziło o wszystkich, którzy w okresie wojny lub po jej zakończeniu pracowali dla wywiadu i kontrwywiadu podlegających rządowi polskiemu na uchodźstwie oraz służb specjalnych państw anglosaskich. W kręgu szczególnego zainteresowania bezpieki znaleźli się również wszyscy byli oficerowie Sztabu Głównego, oficerowie Ministerstwa Obrony Narodowej, dowódcy jednostek wojskowych PSZ.

W źródłach archiwalnych znajdujemy wiele przykładów rugowania oficerów-repatriantów z Zachodu w wyniku czystki, która wkrótce nastąpiła. Przykładowo w sprawozdaniu z terenu województwa olsztyńskiego z końca 1951 r. donoszono z zadowoleniem, że trwa rugowanie repatriantów z kluczowych stanowisk. Czystka objęła m.in. kadre oficerską, z szeregów której usuwani byli dowódcy przybyli swego czasu z Zachodu. Wyrzuceni z wojska ludzie przechodzili do pracy w instytucjach cywilnych kontrolowanych przez władze państwowe, gdzie często też nie mogli na dłużej zagrażać miejsca, gdyż uważano ich za wrogi element.

Usunięcie z pracy nie było jednak tym, co mogło ich spotkać najgorszego. Tragiczny los spotkał Stanisława Skalskiego, asa polskiego lotnictwa, oficera legitymującego się największą liczbą zestrzelonych samolotów wroga. Aresztowany został w 1948 r. Po długim i niezwykle brutalnym śledztwie skazano go w 1950 r. na karę śmierci za szpiegostwo. Chociaż po śmierci Stalina zamieniono mu karę na dożywotnie więzienie, nie został o tym poinformowany i kilka lat spędził w celi śmierci, żyjąc w przekonaniu, że każdego dnia może zostać zabrany na egzekucję. Z więzienia wyszedł dopiero na mocy amnestii w 1956 r.

Zdarzało się, że repatriantów oskarżano o kolaborację z Niemcami w latach wojny. Tak było w przypadku jednego z najdzielniejszych żołnierzy w służbie Rzeczypospolitej – mjr. Bolesława Kontryma. Ten as polskiego wywiadu działający w Rosji Sowieckiej w latach 1939–1945 walczył w formacjach Wojska Polskiego i Polskich Siłach Zbrojnych kolejno w Polsce, Norwegii i Francji. W 1942 r. jako „cichociemny” został zrzucony do Polski, gdzie objął funkcję komendanta jednego z odcinków „Wachlarza”. Walczył dzielnie w powstaniu warszawskim i był kilkakrotnie ranny. W końcu wojny zbiegł z niewoli niemieckiej i znalazł się w szeregach 1. Dywizji Pancerniej. Wiedziony tęsknotą za krajem i rodziną wrócił do Polski w 1947 r. Już rok później został aresztowany, najpierw pod zarzutem szpiegostwa, a potem równie absurdalnym zarzutem kolaboracji z Niemcami i faszystami kraju przed 1939 r. Podczas trwającego kilka lat śledztwa był torturowany, ale do winy się nie przyznał. Skazano go na śmierć, a wyrok został wykonany w styczniu 1953 r. Tak w praktyce wyglądała realizacja przyrzeczeń złożonych przez Bieruta w Poczdamie. ■

Historia tworzy

zapraszamy na nasze strony internetowe



www.ipn.gov.pl



www.popieluszko.pl



www.pilecki.ipn.gov.pl



www.13grudnia81.pl



www.sierpien1980.pl



www.marzec1968.pl



www.slady.ipn.gov.pl

wkrótce:



www.korbonski.ipn.gov.pl

**ROK KULTURY
NIEZALEŻNA**
www.kultura-niezalezna.pl

jeszcze w tym roku:
- www.rok1989.pl
- www.lwrzesnia39.pl



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

naszą
tożsamość

Dodatek specjalny IPN redagują:

Wojciech Muszyński, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Warszawie
ul. Chłódna 51, 00-867 Warszawa, tel. 022 526 19 66

Rafał Sierchuła, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Poznaniu
ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań, tel. 061 835 69 59

Sprzedaż wydawnictw własnych IPN – Gospodarstwo Pomocnicze IPN, tel. 022 581 88 20

Więcej o działalności Instytutu Pamięci Narodowej: www.ipn.gov.pl